

Gazetka Przedszkolaka nr 2 2023/2024

Publiczne Przedszkole w Czudcu

Wiosenna łąka

Wiosna

Hanna Łochocką

*Ile wiosna barw rodzi,
Ile błysków, odcieni,
Kiedy w stawie się co dzień
Nowym świtem rumieni?
Gra z pączkami w zielone,
Kwiatom główkę rozchyła,
Wydobywa z osłonek
Wzorzystego motyla ...
Ile wiosna ma głosów?
Czy je kiedy kto zliczył?
Gwizdów szpaków i kósów,
I pośpiewów słowiczych?
Splata nuty w piosence
Brzozom szemrze w warłoczach,
Piśnie dziobkiem pisklęcym,
Z bocianami kłękocze...
Ile wiosna ma woni,
Jakim wiatrem powiewa?
Pachnie płatką jabłoni
I listkami na drzewach,
Świeżą ziemią, strumieniem,
Kaczeńcami na łące.
Pachnie światłem czy cieniem?
Kroplą deszczu - czy słońcem?
Ile wiosna ma wzruszeń,
Czy kto zliczył właściwie?
Westchnień lekkich jak puszek,
Kolorowych zdziwień?
Jak wyrazić ją prosto
W barwie, w nutach i w słowie?
Ile odmian ma wiosna?*



Na łące *Magdalena Satkowska*

Był późny ranek. Majowe słońce mocno świeciło i ogrzewało rośliny, które wydostając się z cienia, nastawiały swe główki ku promieniom słonecznym.

- Jak to dobrze – westchnęły stokrotki – że nie trzeba bać się już śniegu, który mógłby nas przysypać i zmrozić. Pachnące fiołki i złociste jaskry, maki i bławatki, które całymi gromadami skupiły się w najbardziej słonecznych miejscach, skwapliwie potakiwały, kiwając płatkami. Teraz minęły już nawet wiosenne deszcze, po których na łące zrobiło się kolorowo. Tętniło życie. Największy ruch było widać koło dziwnego kopca. Co tam się działo? Na ścianach małej brązowej górki usypanej pracowicie przez mrówki był wielki ruch. Zdawać by się mogło, że małe stworzonka chodzą w różne strony zupełnie bez celu.

- Babciu, po co te mrówki chodzą tam i z powrotem bez sensu? – usłyszała pytanie małego Frania mrówka i zaśmiała się po cichu. Ona wiedziała, że to chodzenie to część ciężkiej pracy, jaką wykonywała wraz z koleżankami.

- Taki kopiec to mrowisko – zaczęła tłumaczyć babcia. – Nie wolno go niszczyć – zwróciła się do Frania, który już chciał kopnąć go jak piłkę. – To jest takie małe miasteczko mrówek. Zobacz, jak one się napracowały, żeby je zbudować.

Mrówka, która właśnie odpoczywała po przeniesieniu jakiegoś ciężkiego patyczka, odetchnęła z ulgą. Tyle razy trzeba było naprawiać ich mieszkanie bezmyślnie popsute.

- A z czego mrówki budują swój dom – zainteresował się Franio.

- Z różnych kawałków roślin, patyczków, igieł, nawet ziarenek pisaku. To ich szukają mrówki, kiedy chodzą po łące – tłumaczyła dalej babcia.

- To musi być strasznie ciężka praca!

Nagle mrówce, która wciąż słuchała rozmowy Frania i babci, coś zasłoniło słońce. Czyżby ktoś rozłożył nad nią parasol? Ach, to tylko piękny cytrynowy motyl. Mrówka wpadła w zachwyt. „Takie piękne stworzenie i fruwa sobie z kwiatka na kwiatek!” – pomyślała. – „A do tego jest też pożyteczne. Motyle przecież siadają na kolorowych kwiatach, przenoszą pyłki z jednego na drugi i w ten sposób zapylają rośliny. Dzięki temu rosną potem owoce. Cóż, my mrówki jesteśmy równie ważne. Bo przecież w przyrodzie każdy ma swoje miejsce. My budujemy swoje kopce i drążąc labirynty, spulchniamy ziemię, no i oczyszczamy trawniki.”

Tymczasem, nieopodal, mała biedronka wspinała się powoli po łodyżce rośliny. Minęła właśnie kolejny listek i już zbliżała się do kwitnącego w górze kwiatu, gdy nagle zobaczyła tuż przed sobą jakieś ogromne skrzypce! Już miała zerwać się do lotu, gdy usłyszała:

- Rozalko, nie dotykaj biedronki! – Biedronka odetchnęła z ulgą – była uratowana. Wielkie skrzypce to były tylko palce Rozalki, siostry Frania, która chciała obejrzeć biedronkę. Babcia na czas ją powstrzymała.

- Chciałam tylko zobaczyć, ile ma kropek – powiedziała Rozalka.

- Zaraz policzymy, ale z daleka. Te małe owady są bardzo delikatne, jeśli weźmiesz je do ręki, możesz im zrobić krzywdę. – Zaczęły liczyć kropki. Było ich aż pięć.

- Babciu, a czy biedronki też są pożyteczne? – zainteresował się Franio.
 - Naturalnie, one pomagają w niszczeniu szkodników takich jak mszyce.
 - O, to dobrze, bo kiedyś te mszyce zjadały róże u wujka Jacka.
 - A co to tak cyka?- zapytał.
 - To konik polny wydaje taki dźwięk i słycać go od maja do czerwca na naszych łąkach. To super skoczek łąkowy. Spróbuj skoczyć tak daleko jak on – zaśmiała się babcia.
- Dzieci w podskokach pobiegły dalej w kierunku strumyczka, który leniwie przepływał wśród zielonej trawy. Tam babcia rozłożyła koc i wyjęła z koszyka pyszne bułeczki.
- Zaczynamy piknik – powiedziała z uśmiechem.
 - Oj tak! – zawołała Rozalka. Taka łąka to najlepsze miejsce na odpoczynek.

Niedoszłe spotkanie
Magdalena Satkowską

*Nietoperz zaprosił żabę
Na gorącą czekoladę.
Mieli się spotkać w sobotę
Pod kolorowym płotem,
Przy pęku białych stokrotek,*

*Wyglądali siebie wzajemnie
I było im nieprzyjemnie,
Bo jedno na drugie czekało
A spotkać się nie udało.
Lec dlaczego, co się stało?*

*Aż wyjaśniła im sowa.
„Nietoperz i żaba owa
Zapewne się nie spotkają,
Bo inne pory snu mają –
Jedne śpią a drugie hasają”.*

Święto Mamy i Taty

Dzień Mamy i Taty to wyjątkowe Święto, które co roku uroczyste obchodzimy w naszym przedszkolu. Wszystkim Rodzicom z tej okazji życzymy dużo radości, zdrowia i pogody ducha!



Mamo!

Danuta Gellnerowa



Mamo!

*Dam Ci dziś piękny kwiatek,
i wstążkę na dodatek,*



*Dam Ci złoty pierścionek,
na górce mały domek,
ogródek malowany,
ławkę pod wielkim kasztanem.*



*Dam Ci słońce nad domem,
słońce – złotą koronę.*



*I dam Ci księżyc, wiesz?
I jeszcze... co tylko chcesz.*



*Bo jestem bardzo bogaty,
dostałem kredkę od taty.*



Święto Taty!

Danuta Gellnerowa



*Dziś jak tylko z łóżką wstałam,
zaraz tatę uściskałam!
Uściskałam z całej siły i wrzasnęłam:
- Tato miły!*



*Nos do góry! Uszy też!
Dziś jest święto Taty wiesz?
każdy Tata je obchodzi,
Ty też obchodź, co Ci szkodzi?
A jeżeli nie dasz rady,
zjeść tej całej czekolady,
tortu, lodów i piernika,
znajdziesz we mnie pomocnika!*



Wiosenne zagadki

Zapraszamy Was do rozwiązywania naszych wiosennych zagadek.

Poproście Mamę lub Tatę o pomoc. Miłej zabawy!

- ❖ Zachwyca się każdy kto ją spotka
Taka słodka ta...

| | | | | | | | | |
|--|--|--|--|--|--|--|--|--|
| | | | | | | | | |
|--|--|--|--|--|--|--|--|--|

- ❖ Ten w czerwonej sukni kwiat
To jest delikatny...

| | | |
|--|--|--|
| | | |
|--|--|--|

- ❖ Pełno w nim drzew,
Jest runo i ściółka,
Mieszka w nim sarna,
Mieszka wiewiórka.

| | | |
|--|--|--|
| | | |
|--|--|--|

- ❖ Ciemnoniebieski ma każdy płatek
Ozdobi wianek ten nasz...

| | | | | | | | |
|--|--|--|--|--|--|--|--|
| | | | | | | | |
|--|--|--|--|--|--|--|--|

- ❖ Świeci na łące żółtym blaskiem
Znacie go? To polny...

| | | | | | | |
|--|--|--|--|--|--|--|
| | | | | | | |
|--|--|--|--|--|--|--|

„O żabkach w czerwonych czapkach”

Helena Bechlerowa

Mieszkały dwie żabki w Zielonej Dolinie: Rechotka i Zielona Łapka. Zielona Łapka rozglądała się złotymi oczami wokoło, patrzyła na zieloną trawę, na zielonkawą wodę, na swój zielony płaszczyk.

– Brzydki jest ten mój płaszczyk! Nie chcę takiego!

– Brzydki? Dlaczego? – dziwiła się Rechotka.

– Popatrz: zielona trawa, zielony tatarak, zielona woda. I mój płaszczyk zielony. I twój! I nazywam się Zielona Łapka! I wszystko takie zielone... Ach, jak nudno!

– A biedronki mają czerwone sukienki... I czarne kropki na sukienkach... – mówiła Rechotka. – Może zaprosimy biedronki? Będzie nam wesoło!

Zielona Łapka klasnęła z uciechy. – Już wiem! Wywiesimy takie zaproszenie:

***Kto ma kolor czerwony,
jest dziś pięknie proszony.
Niech przyjdzie, niech przyleci,
kto ma czerwony berecik,
czerwony płaszczyk, czerwony krawat –
będzie wesoła zabawa!
Zapraszają z ukłonem –
wszystkie żabki zielone.***

To zaproszenie wywiesiły żabki na starej wierzbie. Nie upłynęła godzina – przyleciała pliszka. Przeczytała, machnęła ogonkiem.

– To nie dla mnie! Nie mam czerwonej czapeczki!

Przyleciały wróble, przeczytały, poskakały tu i tam.

– To nie dla nas! Nie nosimy czerwonych kapeluszy!

Przyleciały dwa dzięcioły. Czytały, wodziły dziobami po literach, potem przejrzały się w wodzie.

– Mamy czerwone czapeczki z piórek. To nas zapraszają. Przyjedziemy na bal!

Przyczłapała pod wierzbę duża, stara żaba. Długo czytała, co żabki napisały. Pokiwała głową.

– Po co wam goście? – Jak to: po co? – oburzyły się żabki! – Będzie wesoło!

– Oj, żeby z tego jakiej biedy nie było! – gderła stara żaba.

Ale żabki nie słuchały jej narzekania. Nie miały czasu. Bo oto usłyszały:

– Puk, puk, puk!

To pierwsi goście: dzięcioły. Zapukały w drzewo, tak jak goście pukają do drzwi.

– Witajcie, witajcie! – wołały żabki.

Dzięcioły w ukłonie nisko schyliły głowy. A żabki mogły wtedy dobrze zobaczyć ich ładne bereciki z czerwonych piórek.

– Jak się macie, biedroneczki! – witały żabki nowych gości.

– O, i maczki idą!

A za makami! Jakież piękne kapelusze!

To z głębi lasu przyszyły muchomory. Takich kapeluszy żabki nigdy nie widziały! Wielkie czerwone, kropki białe na nich i plamki srebrzyste.

Żabki przyglądały się gościom, szeroko otwierały duże, okrągłe oczka. I patrzyły na swoje zielone płaszczyki, i wzdychały...

– Taki makowy kołnierzyk mieć!

– Sukieneczki biedronek piękniejsze!...

– A czapeczki dzięciołów?

– Nie. Kapelusze muchomorów najpiękniejsze! Ach, oddałabym dziesięć zielonych płaszczyków za jeden taki kapelusz! Trzeba teraz częstować gości.

Podają żabki sok z kwiatów i rosę z łąki w konwaliowych kubeczkach.

– Pijcie, biedronki! – prosi Zielona Łapka.

– Może jeszcze drugi kubeczek rosy? – pyta Rechetka.

I podaje kubek biedronce, ale patrzy na jej piękną sukienkę. A tu kubek się przechyla i sok – kap, kap... na trawę.

Potem zagrała świerszczowa orkiestra. Zaczęły się tańce. Oj, niejedna żabka zapomniała, w którą stronę kręci się kółeczko, kiedy trzeba przytupnąć, kiedy klasnąć w łapki!

Świerszczykowe skrzypki zagrały właśnie cieniutko, zabuczały bąki...

A tu – blisko za wierzbą... Co to?

– Kle, kle, kle!

– Bocian! – krzyknęły żabki przerażone. – Kto go tu prosił?

Bociek zaśmiał się, pokiwał dziobem. A moje czerwone pończochy? Napisałyście przecież wyraźnie:

Kto ma kolor czerwony, jest dziś pięknie proszony.

Chcę wesoło potańcować na waszej zabawie.

Ale żabki nie przywitały gościa w czerwonych pończochach. Uciekły. Tylko tu i tam w trawie świeciły ich złote oczka.

Wrócił bociek na swoją łąkę zły i zagniewany. A żabki? O, prędko zapomniały o strachu.

Naradzały się z biedronkami – szyły kołnierzyki, sukieneczki w kropki, przymierzały kapelusze muchomorów.

Minęła godzina, może dwie.

Jak wesoło zrobiło się teraz w Zielonej Dolinie! Wśród zielonej trawy skaczą żabki! Ale jakie wystrojone! Co chwila przeglądają się w stawie, ta poprawia kołnierzyk, tamta obciąga nowy, czerwony płaszczyk.

A stara, mądra żaba popatrzyła na wystrojone żabki i pokiwała głową.

– Oj, żeby z tego tylko jakiej biedy nie było!...

Ale żabki nawet nie spojrzwały na nią.

Nie widziały boćka stojącego na gnieździe. Patrzył z wysoka na Zieloną Dolinę.

– Coś czerwonego tam po łące skacze! – dziwi się i przekrzywia głowę.

– Co to może być?

Sfrunął z gniazda, stanął z daleka.

– O! Tu kapelusze same spacerują, tam czapki skaczą!...

Podszedł bliżej pod samą wierzbę.

– To żabki! Ależ się wystroiły! Kle, kle, kle! – roześmiał się bociek.

– W sam raz dla mnie!

Żabki nic nie słyszały.

– Patrząc już nie mogę na zielony kolor!

– Nigdy już nie zdejmę tego czerwonego kapelusza!

– Ani ja czerwonej sukienki! – wykrzykiwały głośno.

A bociek coraz bliżej! Nie spieszy się, tylko wolno podnosi wysoko to jedną, to drugą nogę w czerwonych pończochach.

Nigdy nie był jeszcze wesoły! Podśpiewując sobie bocianim głosem:

– ***Nigdy nie skryjesz się, żabko, w ziele. Widzę przecież twój kapelusz!***

Dopiero teraz zobaczyły go żabki! Dopiero teraz usłyszały jego głos!

Jedna – myk! Ukryła się w trawie, w zielonych liściach. Na próżno! Bociek dobrze je widzi i śpiewa swoje

– ***Nie uciekniesz! Tam, w zieleni twój berecik się czerwieni!***

Hop! – skoczyła zielona żabka w zielony tatarak. Bociek już jest przy niej:

– ***Żabko, wszędzie cię zobaczę. Masz czapeczkę niby maczek!***

Mądra, stara żaba ukryta pod wielkim zielonym liściem zdążyła krzyknąć przerażona:

– Zrzućcie prędko te czerwone stroje!

Pospadały w trawę porzucane w pośpiechu kapelusze, tu frunęła sukienka, tam potoczyła się czapka.

A żabki w swoich starych zielonych płaszczykach – hop! pod zielony liść, w zieloną trawę, w zieloną wodę.

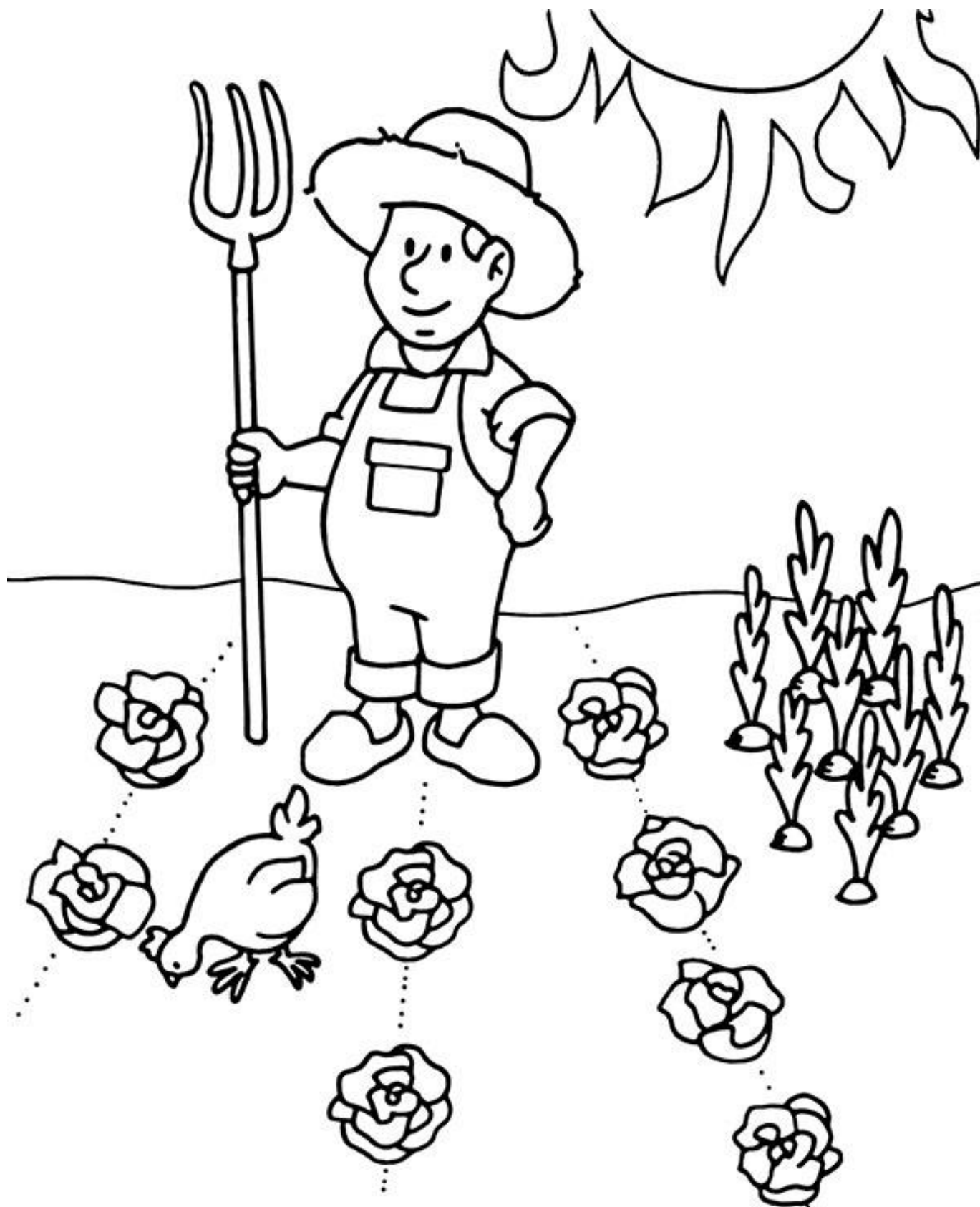
Bociek patrzy to jednym okiem, to drugim. Już nie podśpiewuje. Dotknął dziobem czerwonego kapelusza w trawie. A kapelusz nie ucieka!

– Gdzie podziały się żabki? – rozglądał się zdumiony.

Nie widzi, że pod liściem ukryła się jedna – w płaszczyku zielonym jak liść. W trawie siedzi druga – zielona jak trawa. W wodzie trzecia – w płaszczyku zielonym jak woda. I wszystkie takie zielone, zielone...

Spuścił bociek długi dziób! Ach, jaki był zły! Już nie odnajdzie tak łatwo zielonych żabek w zielonej trawie, w zielonej wodzie, wśród zielonych liści...

Kolorowanki









Bibliografia:

Bechlerowa Helena, *O żabkach w czerwonych czapkach*

Gellnerowa Danuta, *Mamo!*

Gellnerowa Danuta, *Święto Taty!*

Łochocka Hanna, *Wiosna*

Satkowska Magdalena, *Niedoszłe spotkanie*

Magdalena Satkowska, *Na łące* [w.] Red. Alina Namiecińska, *Świat w kolorach, czterolatek 3, Przewodnik metodyczny ze scenariuszami zajęć*, Wydawnictwo Szkolne PWN Sp. z o.o., Warszawa 2021, s. 194

Zagadki:

Red. Alina Namiecińska, *Świat w kolorach, czterolatek 3, Przewodnik metodyczny ze scenariuszami zajęć*, Wydawnictwo Szkolne PWN Sp. z o.o., Warszawa 2021, s. 185

Kolorowanka, Dostęp dnia: 17.05. 2024, w:

<https://www.e-kolorowanki.eu/wp-content/uploads/2018/09/domowy-ogrodek-kolorowanki-wiosna-dowydruku.jpg>

<https://www.e-kolorowanki.eu/wiosna-kolorowanki/wiosna-laka-kolorowanka/>

<https://www.e-kolorowanki.eu/wiosna-kolorowanki/wiosna-malownaka/>

<https://www.e-kolorowanki.eu/wiosna-kolorowanki/na-rowerze-kolorowanka/>

Zdjęcia: W. Ptak

Tekst: W. Ptak